

Jerzy Szwarc, Jerzy Śliwowski

Uwagi krytyczne w związku z ustawą z dn. 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży

Palestra 1/1, 45-55

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY SZWARC
JERZY ŚLIWOWSKI
adwokaci

Uwagi krytyczne w związku z ustawą z dn. 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży

1. Ustawa z dnia 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży ma niejako podwójne znaczenie. Należy ona do rzędu tych ustaw, które zmieniają treść Kodeksu karnego uchylając zarazem niektóre przepisy i wprowadzając inne, odmienne od poprzednich. Podobną rolę spełniły już ustawy: z 31.X.1951 r. (o warunkowym przedterminowym zwolnieniu) i z 5.IV.1955 r. (o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszów organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i służby więziennej). Już choćby z tego względu ustawa z dnia 27.IV.1956 r. zasługuje na uwagę. Należy sobie zatem zadać przede wszystkim pytanie, co nowego wnosi ta ustawa do systemu Kodeksu karnego i w jaki sposób to robi: czy w sposób zadowalający, czy też wywołujący zastrzeżenia.

Z drugiej strony należy sobie uświadomić, że omawiana ustawa jest aktem prawnym mającym na celu walkę z pewnym określonym przestępstwem godzącym w życie i zdrowie człowieka. Są to dobra prawne o wielkiej wartości, o bardzo znacznym ciężarze gatunkowym, zwłaszcza w ustroju socjalistycznym. Jak głosi tytuł ustawy, wydanie jej zostało podyktowane troską o zdrowie kobiety. Czy to szczytne kryterium przyświecające ustawie zostało zrealizowane? Czy ustawa osiągnie ten cel? W szczególności — czy sama redakcja ustawy, same jej sformułowania są wolne od błędów, czy nie nasuwają wątpliwości zaciemniających myśl ustawodawcy? Zbadaniu tych właśnie kwestii poświęcony jest niniejszy artykuł.

Pozostaje również do dalszego zbadania, w jaki sposób ustawa odbije się w przyszłości z jednej strony na ilości przerwania ciąży w warunkach

nie usprawiedliwionych ustawą, a z drugiej strony na przyroście naturalnym. Czy dozwolone kryterium przerywania ciąży skutecznie wpłynie na walkę z tym czynem antyspołecznym? ¹ W jakim stosunku pozostanie liczba dozwolonych prawem przerwania ciąży do — choćby w wielkim przybliżeniu — ustalonej liczby przerwania „niedozwolonych“ (nie zawsze zresztą przestępnych) ² oraz do odsetka przyrostu naturalnego z okresu poprzedzającego wejście w życie ustawy z 27 kwietnia 1956 r.? Na pytania te niesposób oczywiście obecnie odpowiedzieć. Potrzebne tu są dane liczbowe, choćby orientacyjne, tam gdzie je można uzyskać ³.

Dopiero po uzyskaniu tych danych będzie można stwierdzić, czy ustawa nie zawiodła pokładanych w niej nadziei, a więc czy istotnie gwarantuje ona ochronę zdrowia kobiety przed ujemnymi skutkami zabiegów przerywania ciąży, czy wszystkie przesłanki uzasadniające jej społeczną użyteczność zostały spełnione, czy kryteria dopuszczalności zabiegu są ściśle przestrzegane w praktyce oraz czy pod pozorem wskazań lekarskich i trudnych warunków życiowych kobiety ciężarnej nie są „przemycane“ wypadki, gdy kobieta chce nie dopuścić do zbyt licznego lub niepotrzebnego, jej zdaniem, potomstwa?

Wszystko to są pytania zasadnicze, na które trzeba będzie odpowiedzieć w przyszłości. Od meritum tej odpowiedzi będzie zależała ocena, czy ustawa zdała egzamin ze swej społecznej użyteczności.

Problematyka, wyłącznie na razie aktualna, jest inna. Została już ona zaznaczona na wstępie: Chodzi więc o to, czy z punktu widzenia aktu normatywnego o charakterze zasadniczym, bo ujmującym cały dział walki z określonym przestępstwem, ustawa ta jest prawidłowo zbudowana? Czy wszechstronnie ujmuje, rozstrzyga w bezbłędny, jasny i niewątpliwy sposób wszystkie wypadki, które mogą zajść w praktyce? Czy nie kryje innych wątpliwości prawnych o zasadniczym charakterze? Czy polityka kryminalna, stanowiąca *ratio legis* przepisu, jest prawidłowa, jeśli chodzi o fakt zagrożenia lub niezagrożenia karą za dany przejaw działalności ludzkiej. Czy kary te uznać należy za adekwatne?

¹ Autorzy nie używają w danym wypadku słowa „przestępstwo”, ponieważ, jak wynika z treści ustawy, kobieta, która płód swój spędza, obecnie nie podlega karze. O takim ustosunkowaniu się ustawodawcy do tego „niedozwolonego czynu”, nie będącego jednak przestępstwem (przynajmniej jeśli chodzi o samą kobietę), będzie jeszcze mowa niżej.

² Tzn. w każdym razie nie przestępnych ze strony kobiety ciężarnej.

³ Oczywiście, tam gdzie chodzić będzie o liczbę „niedozwolonych zabiegów”, o żadnych ścisłych liczbach nie może być mowy, co jednak nie oznacza bynajmniej wyłączenia możliwości korzystania z przybliżonych cyfr, które z pewną choćby dokładnością będzie można uzyskać.

2. Ustawa została opracowana szybko, w wielkim pośpiechu. Ten pośpiech niewątpliwie zaciążył na jej redakcji. Problem, którego projekt dotyczy, nie był uprzednio należycie omówiony w toku dyskusji naukowych czy też społecznych. Jesteśmy coraz bardziej przyzwyczajeni do tego, żeby ważniejsze akty normatywne przechodziły przed ich uchwaleniem przez filtr społecznej opinii prawnej. Opinia ta zadecydowała skutecznie i stanowczo o odrzuceniu projektu k.k. PRL, jako nie odpowiadającego potrzebom prawnym naszego kraju. Wypowiedziała ona o tym projekcie tak druzgocący sąd, że nikt nie kusi się forsować jego przyjęcia. Dlatego też wydawać się mogło rzeczą uzasadnioną, aby i te akty normatywne, które mają wprowadzić częściową zmianę reglamentacji kodeksowej, były poddane uprzedniej fachowej krytyce odpowiednich instancji prawnych i naukowych. Niesłuszny przy tym byłby zarzut, że byłoby to precedensem, jeśli chodzi o projekty poszczególnych ustaw⁴. Wprawdzie bowiem dyskusji takiej dotychczas nie było, ale po pierwsze stanowiłaby ona uzupełnienie szerszej dyskusji wokół najpoważniejszych zagadnień prawnych stanowiących trzon przyszłej kodyfikacji, a po drugie trzeba się liczyć z tym, że wprowadzamy coraz więcej przemian i różnych precedensów, które dotychczas nie miały miejsca, ale które wszyscy uważają za słuszne i konieczne.

Pośpiech redakcji, konieczność przedstawienia projektu ustawy Sejmowi w możliwie najkrótszym czasie odbiły się ujemnie na projekcie, a później na samej ustawie. Pośpiech ten przyczynił się do powstania wielu wątpliwości zarówno co do słuszności niektórych rozwiązań, jak i co do trafności samych rozwiązań w innych wypadkach. Wątpliwości te urastają czasem do miary niekonsekwencji, do miary zasadniczego nieporozumienia. Nie jest to oczywiście dobrze.

Wydaje się, że nikomu nie przyszedłby pomysł kwestionowania samych założeń i podstaw ustawy. Kierunek przemian zakreślonych przez ustawę wydaje się niewątpliwie słuszny. Tam jednak, gdzie na skutek pośpiesznej i — śmiemy twierdzić — niedostatecznie przemyślanej redakcji powstaje przekonanie, że ustawa w sposób niesłuszny uchyla karalność kobiety dopuszczającej się przerwania ciąży, choć interes społeczny wymaga, aby urodziła dziecko, oraz tam, gdzie na podstawie logicznej i systematycznej interpretacji ustawy można wręcz udowodnić, że w sposób absolutnie niczym nie uzasadniony nie przewiduje ona karalności niektórych postaci zjawiskowych przestępstwa przerwania ciąży — tam

⁴ Nikt chyba nie ma wątpliwości, że dyskusja na temat projektowanych kodyfikacji jest niezbędnym ogniwem procesu ich uchwalania.

milczeć nie można. Wydaje się, że fakt, iż zwłaszcza w społeczeństwie socjalistycznym życie jest największym dobrem, nakazuje zastanowić się nad podniesionymi wątpliwościami ze szczególną intensywnością, a jeśli w wyniku niniejszej analizy zostaną wykazane poważne braki i niekonsekwencje ustawy, będzie to widomą oznaką konieczności usunięcia ich w najbliższym czasie.

3. Ustawa, której przepisy zastąpiły z dniem 8.V.1956 r. obowiązujące dotychczas art. 231—234 k.k. z 1932 r. — poza rozszerzeniem w ogóle możliwości legalnego przerywania ciąży, co było niewątpliwie jej głównym celem — wprowadziła jednocześnie do istniejącego stanu prawnego szereg zasadniczych zmian, co do słuszności i celowości których można podnieść szereg zastrzeżeń.

Jedną z takich zmian, przede wszystkim rzucających się w oczy, jest zagwarantowana obecnie bezkarność czynu kobiety, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go przez osobę trzecią.

Dotychczasowy przepis art. 231 k.k., normujący odpowiedzialność karną kobiety ciężarnej dopuszczającej się takiego czynu, został uchylony bez wprowadzenia odpowiedniej normy karnej w ustawie z dn. 27.IV.1956 r.

Nie ulega chyba wątpliwości, że dyspozycja art. 4 ustawy ma na myśli kobietę ciężarną jako przedmiot dokonanego zabiegu, a nie jako jego podmiot.

Również nie wydaje się rzeczą możliwą skonstruowanie odpowiedzialności kobiety ciężarnej — za wyrażenie przez nią zgody na zabieg — jako odpowiedzialności za podżeganie do czynu opisanego w art. 4 ustawy, ponieważ pomiędzy podżeganiem osoby trzeciej do wykonania zabiegu a samym tylko wyrażeniem zgody na dokonanie tego zabiegu zachodzi istotna różnica. Nie są to pojęcia identyczne.

W tych warunkach i zgodnie z art. 1 k.k. kobieta ciężarna przerywająca sama lub za pośrednictwem innej osoby swoją ciążę nie może być od dnia 8 maja 1956 r. pociągana do odpowiedzialności karnej.

Również zgodnie z treścią art. 2 § 1 k.k. kobieta taka nie może być pociągana do odpowiedzialności, jeżeli czyn jej został popełniony wprawdzie przed dniem 8.V.1956 r., ale sprawa znalazła się na wokandzie sądu I lub II instancji po tej dacie.

W myśl zaś art. 2 § 2 k.k. kara wymierzona prawomocnie kobiecie ciężarnej z mocy art. 231 k.k. przed dniem 8.V.1956 r., lecz do tej daty jeszcze nie wykonana, nie ulega wykonaniu.

Nasuwa się pytanie, czy takie stanowisko ustawodawcy jest słuszne.

Nie ulega wątpliwości, że ustawodawca uznaje spędzenie płodu, dokonane poza warunkami legalności przewidzianymi w ustawie z dnia 27.IV.1956 r., za szkodliwe i sprzeczne z interesem społecznym, a w konsekwencji za przestępne. W związku z tym ustawa wprowadza odpowiedzialność karną osób, które dokonują u kobiety ciężarnej, nawet za jej zgodą, zabiegu nielegalnego przerwania ciąży lub jej przy tym udzielają pomocy (art. 4 i 5). Dlaczego więc czyn kobiety spędzającej swój płód bez udziału innych osób lub zezwalającej na to ma pozostać bezkarny? Czyżby tylko dlatego, że zabieg przerwania ciąży związany jest z niebezpieczeństwem dla kobiety ciężarnej?

Nie wydaje się, aby ryzykowanie przez kobietę własnym zdrowiem i życiem wystarczyło do zrównoważenia ujemnego — z punktu widzenia interesu społecznego — znaczenia nielegalnego zamachu na płód. Byłoby to może do przyjęcia, gdyby wchodziło tutaj w grę tylko życie lub zdrowie kobiety, skoro w zasadzie każdy ma prawo rozporządzać swoim życiem i zdrowiem. W rzeczywistości jednak przerwanie ciąży jest zamachem na życie płodu, który, nie będąc jeszcze odrębną istotą ludzką, jest mimo to zaczątkiem odrębnego człowieka, mającym już swój własny byt i prawo do istnienia, sprzeczne nawet niekiedy z interesem matki, która płód w swoim łonie nosi. Dlatego też nie można uznać, żeby uchylene się przez kobietę w sposób aktywny od powstałego już macierzyństwa — bez usprawiedliwionych prawnych przyczyn — ze szkodą dla istnienia żywego płodu było obojętne z punktu widzenia interesu społecznego.

Skoro zaś czyn taki, dokonany przez kobietę ciężarną, jest szkodliwy społecznie, to nie może być traktowany jako prawnie obojętny i dlatego powinien być zakazany przez normę opatrzoną sankcją karną.

Zagadnienie to stanie się jeszcze jaśniejsze, jeśli się wskaże, dla ilustracji, na art. 85 ustawy z dn. 4.II.1950 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. z 1950 r. Nr 6, poz. 46), przewidujący karę w wypadku, gdy poborowy powoduje u siebie sam lub za pośrednictwem innej osoby uszkodzenie ciała w celu zwolnienia się od służby wojskowej.

Nie można zaś zgodzić się z tezą, żeby w wypadku, gdy kobieta ciężarna przecina bez usprawiedliwionych prawnych przyczyn sama lub przy pomocy osoby trzeciej powstałe w niej nowe życie przyszłego człowieka, interes społeczny nie był bardziej jeszcze narażony na szwank niż w cytowanym wypadku z poborowym uchylającym się od służby wojskowej.

Jeżeli ustawa przewiduje karę dla osoby trzeciej, która za zgodą kobiety ciężarnej dokonuje zabiegu przerwania ciąży, to brak uzasadnionych przesłanek, aby zabieg taki dokonany przez samą kobietę ciężarną albo wyrażenie przez nią zezwolenia na taki zabieg uchodziły za bezkarne.

Powyższa luka ustawy jest tym bardziej znamienna, że w przeważającej liczbie wypadków zabieg przerwania ciąży bywa dokonany przez osobę trzecią nie wbrew woli kobiety (art. 3 ustawy), lecz za jej zgodą, przy czym bez tej zgody do zabiegu w ogóle by nie doszło.

Odpowiedzialność karna kobiety ciężarnej powinna się tu kształtować w innych, niższych granicach sankcji karnej niż odpowiedzialność osób trzecich (analogia z art. 226 k.k.), nie powinna jednak być w ogóle zniesiona.

4. Omówiona sytuacja prawna pociąga za sobą dalsze niekorzystne z punktu widzenia społecznego konsekwencje.

Zazwyczaj kobieta ciężarna, u której dochodzi do nielegalnego przerwania ciąży, nie działa sama, pojawiają się bowiem obok niej odrębne postacie zjawiskowe tego samego przestępstwa — pomocnik i podżegacz.

Pod rządem Kodeksu karnego z 1932 r. ten, kto udzielił kobiecie ciężarnej pomocy do spędzenia płodu, odpowiadał za występki z art. 232 k.k. Obecnie jego odpowiedzialność normuje art. 5 ustawy z dn. 27.IV.1956 r.

O ile jednak odpowiedzialność karna osoby udzielającej pomocy kobiecie ciężarnej jest skonstruowana w tych przepisach jako przestępstwo *sui generis*, bez posługiwania się przepisem art. 27 części ogólnej k.k. z 1932 r., o tyle o podżegaczu, który nakłonił kobietę do samodzielnego spędzenia płodu bądź do wyrażenia zgody na przerwanie jej ciąży przez inną osobę, milczy zarówno Kodeks karny z 1932 r., jak i pomija go nadal obowiązująca obecnie ustawa z dn. 27.IV.1956 r.

Nie wdając się w niniejszych rozważaniach w rozstrząsanie spornej w literaturze (J. Makarewicz i St. Śliwiński) i w orzecznictwie Sądu Najwyższego w okresie międzywojennym kwestii karalności czy też bezkarności podżegania i pomocnictwa przy przestępstwach indywidualnych (*delicta propria*), do których zalicza się również czyn kobiety ciężarnej spędzającej nielegalnie swój płód, zauważyć krótko należy, że gdy dawniej pod rządem k.k. z 1932 r. istniała ostatecznie możliwość skonstruowania odpowiedzialności podżegacza na podstawie art. 26 w związku z art. 231 k.k., to obecnie od dnia 8.V.1956 r. odpada nawet i ta sporna koncepcja, ponieważ pod rządem ustawy z dn. 27.IV.1956 r. nie ma przepisu szczególnego normującego odpowiedzialność samej kobiety ciężarnej w sposób analogiczny do art. 231 k.k.

W tych warunkach bezkarny będzie nie tylko czyn kobiety ciężarnej, która w sposób nielegalny przerywa u siebie ciążę lub godzi się na to, aby tego dokonała u niej inna osoba, ale również wolny od kary pozostanie ten, kto kobietę ciężarną do takiego czynu nakłoni. Odpowiedzialności karnej ulegnie tylko ten, kto kobiecie ciężarnej udzieli pomocy w jej działaniu.

Jest to niewątpliwie niekonsekwencja, stan zaś taki jest nie do utrzymania, gdyż z punktu widzenia interesu społecznego rola podżegacza jest w tym wypadku bodaj ważniejsza od roli pomocnika. Bez podżegacza bowiem kobieta ciężarna niejednokrotnie nie zdecydowałaby się na spędzenie płodu albo zgoła nie powzięłaby myśli o tym. Podżegaczem takim będzie zazwyczaj autor ciąży, najczęściej w wyniku pożycia pozamałżeńskiego, który w ten sposób będzie chciał uniknąć obowiązków związanych z ojcostwem.

Luki tej nie wypełni w żadnym razie nawet rozszerzająca interpretacja pojęcia słownej pomocy psychicznej, ponieważ pojęcie to różni się zasadniczo od pojęcia podżegania.

Nie ulega zaś wątpliwości, że ten, kto nakłonił kobietę ciężarną do nielegalnego przerywania ciąży, wykazuje nie mniejsze nasilenie złego zamiaru i jest nie mniej niebezpieczny dla interesu społecznego niż ten, kto udzielił kobiecie tej pomocy przy spędzeniu płodu.

Podżegacz odpowiada w granicach swego zamiaru, zamiar zaś ten nie może być w tym wypadku obojętny dla ustawodawcy ze względu na zawarty w nim wielki ładunek niebezpieczeństwa społecznego.

Jest to poważna luka w obecnym stanie prawnym, którą należy usunąć, skoro ustawa z dn. 27.IV.1956 r. w swym dotychczasowym brzmieniu nie daje możliwości poprawnego rozwiązania poruszonych zagadnień.

5. Pozostaje do rozważenia jeszcze jedna wątpliwość natury zasadniczej, przekraczającej zresztą, jak się wydaje, tematykę niniejszej pracy.

Art. 2 ust. 1 ustawy głosi, że wskazania lekarskie lub trudne warunki życiowe kobiety ciężarnej przemawiające za przerywaniem ciąży stwierdza orzeczenie lekarskie.

Nie ma żadnych wątpliwości co do pierwszego członu tej tezy. Tylko bowiem orzeczenie lekarskie może stwierdzać odpowiednie wskazania lekarskie. Wszelki inny organ w tej dziedzinie grzeszyłby oczywistą niekompetencją.

Mamy natomiast, i to bardzo poważne zastrzeżenia co do drugiego członu tezy, na której opiera się art. 2 ust. 1 ustawy. Wydaje się nam, że do ustalania trudnych warunków życiowych nie powinny być powo-

lane organy lekarskie, a to ze względów zasadniczych. Pojęcie „trudnych warunków życiowych“ jest pojęciem normatywnym. Do ustalenia ich właściwej treści powołany jest wyłącznie prawnik, w szczególności sędzia. Wszelkie odmienne rozwiązanie byłoby niesłuszne. Byłoby ono niczym innym jak „rozbrajaniem“ sędziego, jak wycofywaniem spod jego kompetencji decyzji należących z samej swej istoty do jego zadań. Jest to pierwszy wyłom w naturalnej funkcji oceny i decyzji sędziego. w którego ręce złożona jest władza rozstrzygania we wszystkich wypadkach, gdy zachodzi potrzeba orzekania o fakcie popełnienia przestępstwa i o winie człowieka, który dopuścił się czynu imputowanego mu jako przestępstwo. Konstytucja PRL stwierdza w art. 48, iż sądy karzą przestępców. Zasadę tę należy rozumieć w tym niewątpliwie sensie, że tylko sądy mogą sądzić przestępców. Niewątpliwie taka właśnie interpretacja przyczyniła się walcie do zniesienia tego niesądowego organu wymiaru sprawiedliwości, jakim była Komisja Specjalna. Jeżeli tedy przyjąć (a przyjęcie to jest jedynie możliwe), że z podstaw ustrojowych naszego państwa wynika wprost, iż tylko sądy mogą sądzić i karać przestępców, to stwierdzenie takie ma jeszcze inne znaczenie o bardziej „wewnętrznym“ charakterze i skutkach. Skoro bowiem tylko sądy sądzą przestępców, to wynika z tego niezbicie, że wyłącznie one tylko są powołane do ustalania wszystkich elementów oceny, składających się w sumie na pojęciową całość osądu. A jeśli tak jest, to wszystkie elementy prawne tej oceny muszą być dokonane tylko przez sąd. Wszelkie „wyrwanie“, wszelkie wyłączenie elementu choćby częściowej oceny spod kompetencji sądu i przekazywanie ich do dyspozycji jakichkolwiek czynników pozasądowych jest niezgodne z zasadniczym zakresem działalności sądowej. Dotyczy to przede wszystkim interpretacji ocen normatywnych, których wykładnia związana jest z funkcją sądenia w tak istotny sposób, że ta ostatnia jest wręcz nie do pomyślenia bez takiej wykładni. Dlatego sądzimy, że powierzenie oceny trudnych warunków życiowych kobiecie innym organom aniżeli sądom jest poważnym błędem, głównie z punktu widzenia ogólnej polityki prawa. Powierzenie to może sprawiać wrażenie nieuzasadnionego zmniejszania zasięgu działalności sądu i ścieśniania jego istotnych atrybucji, do czego nie ma absolutnie żadnych przesłanek natury prawnej czy faktycznej.

Takie ujęcie sprawy, jakie wynika z ust. 2 art. 2 ustawy, „rozbraja“ nadto niekiedy sąd wobec innego autorytetu, stojącego ponad sądem. Jeśli w jakiegokolwiek płaszczyźnie oceny sąd zetknie się z zagadnieniem,

czy kobieta istotnie znajdowała się w ciężkich warunkach życiowych, to z konieczności będzie musiał chyba zrezygnować z jakiegokolwiek własnej oceny, natomiast zadowolili się oceną czynników lekarskich, z którą przecież może się nie zgadzać. Przeczy to suwerenności oceny sędziowskiej w dziedzinie ustaleń normatywnych, z istoty rzeczy należących wyłącznie do kompetencji sądów.

Z powyższych względów wypowiadamy się stanowczo przeciwko owemu charakterystycznemu *novum* ustawy. Wydaje się, iż o ciężkich warunkach życiowych kobiety ciężarnej powinien decydować tylko sąd, przy czym byłoby rzeczą oczywiście obojętną, jaki organ sądowy powziąłby taką decyzję.

6. Pozostaje wreszcie do zbadania ostatnia sprawa, a mianowicie kwestia polityki karnej w ramach przepisów ustawy. W szczególności chodzi o to, czy rozmiary zagrożenia karnego zgodne są z poczuciem słuszności i celowości.

O ile, przynajmniej do pewnego stopnia, zrozumiałe jest złagodzenie kary przestępcy z art. 4 ustawy (tj. temu, kto dokonuje przerwania ciąży za zgodą kobiety ciężarnej, lecz wbrew wymaganiom art. 1)⁵ w porównaniu z odpowiedzialnością przestępcy działającego w warunkach uchylonego art. 232 k.k., o ile — analogicznie — w pewnym stopniu zrozumiałe jest również złagodzenie odpowiedzialności karnej osoby niosącej pomoc kobiecie w usunięciu ciąży w warunkach sprzecznych z wymaganiami tegoż art. 1⁶, o tyle zupełnie jest dla nas niezrozumiałą rzeczą dwukrotnie niższa aniżeli w Kodeksie karnym (art. 234 k.k.) sankcja w stosunku do osobnika, który zmusza kobietę do poddania się zabiegowi przerwania ciąży (art. 3 ustawy). Pozostawiając na boku kwestię celowości redakcji art. 3 ustawy, stwierdzić należy, że wysokość sankcji karnej dwukrotnie niższa aniżeli poprzednia wywołuje najpoważniejsze wątpliwości co do celowości takiego złagodzenia. Art. 234 k.k. obejmował dwa sposoby działania przestępcy: za pomocą przymusu lub podstępem, obydwie bowiem te sposoby działania powodują dokonanie zabiegu bez zgody kobiety. Art. 3 ustawy nie wiadomo z jakich przyczyn ogranicza się tylko do przymusu. Dlaczego usunięto z treści przepisu możliwość działania sprawcy przez wprowadzenie w błąd (mąż ciężarnej zachęca ją do zażycia lekarstwa rzekomo skutecznego na określoną doleg-

⁵ Da się to wytłumaczyć faktem (dla nas zresztą, jak wykazano wyżej, nieuzasadnionym) bezkarności kobiety, która sama spędza swój płód.

⁶ Co da się w znacznym stopniu usprawiedliwić tymi samymi co wyżej względami.

liwość, a w gruncie rzeczy — przy nieświadomości kobiety — mającego spowodować spędzenie płodu)? Co skłoniło ustawodawcę do zwężenia zakresu mocy obowiązującej przepisu prawnego zakazującego przerwania ciąży bez zgody kobiety? W imię wreszcie jakiego interesu społecznego złagodzone, i to aż dwukrotnie, sankcję karną wobec osobnika, który najczęściej ze szczególnie niecznych pobudek dokonuje przerwania ciąży wbrew woli ciężarnej? Nieprzemyślana łagodność ustawodawcy poszła tak daleko, że dawna zbrodnia z art. 234 k.k. przemieniła się teraz — ze szkodą dla interesu społecznego — w tak znacznie łagodniej karany występki. Jest to szkodliwa, niczym nie usprawiedliwiona niekonsekwencja ustawy.

7. Wnioski (propozycje *de lege ferenda*)

A. Ustawa z dn. 27 kwietnia 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży została opracowana zbyt szybko, bez należytego, zdaniem autorów, przemyślenia całokształtu problemu. Kryje ona w sobie szereg wątpliwości i luk. Należy im najszybciej zaradzić. Ustawa powinna być znowelizowana, a ewentualne zmiany powinny uwzględnić następujące postulaty:

B. Należy wprowadzić do ustawy przepis przewidujący karę dla kobiety ciężarnej, która sama wbrew przepisom art. 1 ustawy dokonuje spędzenia swego płodu lub zezwala na dokonanie takiego zabiegu przez inną osobę, przy czym kara zagrożona ustawą powinna być łagodniejsza w porównaniu z odpowiedzialnością osób trzecich, pomocników i podżegaczy.

C. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do tego, że nakłanianie kobiety ciężarnej do nielegalnego przerwania ciąży jest również karalne (niezależnie od poglądu na karalność czy bezkarność podżegania i pomocnictwa do popełnienia przestępstw indywidualnych), proponujemy rozbudowanie art. 5 ustawy na wzór art. 293 k.k. z 1932 r.

Nowe sformułowanie art. 5 powinno obejmować jednakową sankcję karną do 3 lat więzienia zarówno w stosunku do tego, kto udziela pomocy kobiecie ciężarnej w dokonaniu nielegalnego zabiegu przerwania ciąży, jak i w stosunku do tego, kto kobietę taką do owego zabiegu, mającego być dokonany przez nią samą lub osobę trzecią, nakłania.

Tak znowelizowany przepis art. 5 uniezależni odpowiedzialność podżegacza od odpowiedzialności kobiety ciężarnej i zapewni z przyczyn wskazanych wyżej pod pkt 3 i 4 zróżnicowanie sankcji karnych, przewidzianych w niższym wymiarze dla samej kobiety ciężarnej, a w wyższym (z przyczyn już omówionych) dla pomocnika, podżegacza i wykonawcy samego zabiegu za zgodą kobiety ciężarnej.

D. Wydaje się rzeczą wątpliwą, czy ustawa słusznie powierzyła moc rozstrzygnięcia o ciężkim położeniu życiowym kobiety ciężarnej wyłącznie lekarzom. Sądzymy, że w żadnym razie decyzja dotycząca momentów o tak normatywnym charakterze nie może być obca jednemu organowi powołanemu do ich oceny, jakim jest sąd. On zatem powinien o tym decydować, a już jest rzeczą obojętną, w jakim składzie i w jakim trybie.

E. Znaczne zmniejszenie kary osobnikom dopuszczającym się przerwania ciąży bez zgody ciężarnej jest niczym nie uzasadnione. Zmniejszenie to jest niewychowawcze i społecznie szkodliwe. Brak podstawy do zmniejszenia kary, która była przewidziana w uchylonym art. 234 k.k.